

Stanowisko ZPP: Wprowadźmy sankcje na eksport rosyjskiej żywności do UE

- **Z sankcji UE nałożonych na Federację Rosyjską wyraźnie wykluczone są eksport artykułów rolno-spożywczych (z wyłączeniem owoców morza, alkoholu i wyrobów tytoniowych) oraz nawozów, a działalność obejmująca żywność i nawozy z Rosji jest dozwolona, podobnie jak ich nabywanie, transport i dostarczanie.**
- **Rosyjscy producenci ponoszą znacznie niższe koszty, aniżeli polscy wytwórcy żywności. Sprawia to, że rosyjskie towary rolno-spożywcze stanowią ogromną konkurencję dla polskich produktów.**
- **Rosja wciąż może eksportować produkty żywnościowe do Polski. Tymczasem nasz kraj od 2014 roku objęty jest embargiem uniemożliwiającym wysyłki wielu kategorii produktowych do Rosji. Skutki zamknięcia tego rynku dotkliwie odczuwa szczególnie sektor produkcji sadowniczej.**
- **Związek Przedsiębiorców i Pracodawców apeluje o rozszerzenie unijnych mechanizmów sankcyjnych na Rosję o produkty żywnościowe oraz – w dalszej perspektywie uzależnionej od sytuacji na rynku UE – eksport nawozów.**

Kolejne sankcje nakładane na Federację Rosyjską od czasu rozpoczęcia zbrojnej inwazji na Ukrainę wymierzone są w wiele kluczowych dla agresora obszarów życia społeczno-gospodarczego. Swoim zasięgiem objęły one sektory energetyczny, finansowy, transportowy, obronny, surowcowy, usługowy. To także restrykcje medialne, wizowe czy dyplomatyczne i szereg środków dotyczących współpracy gospodarczej. Wciąż jednak w systemie sankcyjnym istnieją potężne wyłomy pozwalające na prowadzenie ożywionej wymiany handlowej na wielu polach. Jednym z nich są dostawy żywności i nawozów.

Z sankcji UE – jak czytamy na stronach Komisji Europejskiej – wyraźnie wykluczone są eksport artykułów rolno-spożywczych (z wyłączeniem owoców morza, alkoholu i wyrobów tytoniowych) oraz nawozów, a działalność obejmująca żywność i nawozy z Rosji jest



dozwolona, podobnie jak ich nabywanie, transport i dostarczanie. UE podkreśla, że furka pozostawiona została po to, by zapewnić ciągłość dostaw tych towarów do najbardziej potrzebujących krajów.

W przypadku eksportu żywności wiele z rosyjskich „zobowiązań” bez trudu wypełnić mogą kraje Unii Europejskiej. Problematyczną kwestią pozostaje jednak – z krajowej perspektywy – napływ rosyjskich (i białoruskich) towarów rynku rolno-spożywczego do Polski.

Do naszego wciąż trafiają na przykład rosyjskie warzywa i owoce. To niemały problem dla krajowych producentów, którzy w żaden sposób nie są w stanie konkurować cenowo z produktami przybywającymi z kraju agresora. Polacy nie są w stanie korzystać z taniego rosyjskiego węgla, ponoszą znaczące koszty emisji CO₂ – Rosjanie nie, Polacy muszą mierzyć się – w przeciwieństwie do Rosjan – z restrykcjami Zielonego Ładu itd. Także koszty pracy czy gazu są nad Wisłą wielokrotnie wyższe niż w Rosji. Stawia to polskich producentów w trudnej sytuacji. O ile w warunkach pokoju konkurencja rynkowa jest zjawiskiem jak najbardziej pożądanym, o tyle w sytuacji gospodarczego kryzysu – w znacznej mierze z pełnym rozmysłem i skrupulatnie zaplanowanego przez stronę rosyjską (np. kryzys cenowy na rynku gazu) – może stanowić poważne zagrożenie.

Dostawy owoców i warzyw z Rosji do Polski nie osiągnęły dziś może rekordowych rozmiarów – jak podaje Główny Inspektorat Ochrony Roślin i Nasiennictwa od początku roku do 7. marca włącznie do polski trafiło niemal 1666 ton ogórków z Rosji i Białorusi – ale eksport wciąż rośnie. Według danych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi w okresie I-V 2022 roku wartość importu towarów rolno-spożywczych z Federacji Rosyjskiej do Polski była na poziomie 178 mln euro. To wzrost o 48 proc. w stosunku do analogicznego okresu roku poprzedniego. Nie jest to wartość, która zachwiać może stabilnością sektora produkcji rolnej w Polsce, ale przekłada się na trudności w funkcjonowaniu konkretnych polskich firm.

Już sam choćby aspekt moralny agresji na Ukrainę powinien skłonić unijnych urzędników do objęcia eksportu rosyjskiej żywności sankcjami. Dodatkowo – gdy pod uwagę weźmiemy znaczącą rolę jaką Federacja Rosyjska pełni na globalnej mapie producentów żywności – należy wziąć pod uwagę zagrożenia związane z intensyfikacją eksportu, na co w pełni zezwalają obowiązujące dziś unijne przepisy. Dodatkowo w relacjach handlowych na linii



Polska-Rosja panuje rażąca dysproporcja. Przypomnijmy, że od 2014 roku część polskiej żywności objęta jest rosyjskim embargiem. Z jego przyczyny rekordowe straty zanotował choćby sektor produkcji sadowniczej. Nasz kraj jest unijnym liderem, gdy pod uwagę weźmiemy skalę produkcji jabłek, jednak zaledwie jedno na cztery jabłka pochodzące z rodzimych sadów pozostaje u nas w kraju. Cała reszta to nadwyżka przeznaczona na eksport poza granice RP. Do 2014 roku najważniejszym odbiorcą polskich jabłek była właśnie Rosja. Straty z tytułu zamknięcia tego rynku dla polskich sadowników wynoszą już kilka miliardów EUR.

Także kwestia dostaw nawozów z Rosji budzić może kontrowersje. O ile Europa nie jest samowystarczalna w produkcji nawozów rolniczych, o tyle pamiętać należy, że brak objęcia tego rynku systemem sankcyjnym pozwala Rosji na zwielokrotnienie przychodów z eksportu. Wywołany przez Putina kryzys cenowy na rynku gazu – najważniejszego komponentu przy produkcji nawozów – zwielokrotnił ceny produktu. Efektem jest tu znaczna wyżka rosyjskich wpływów z tytułu handlu nawozami, która – mimo 10-procentowego spadku wolumenu – zanotowała 70-procentowy wzrost przychodów w 2022 roku (rok do roku).

Związek Przedsiębiorców i Pracodawców apeluje o rozszerzenie unijnych mechanizmów sankcyjnych o zakaz eksportu na terytorium Wspólnoty rosyjskich produktów żywnościowych oraz – w dalszej perspektywie uzależnionej od sytuacji na rynku UE – eksportu nawozów.